

Biskup Mirosław Gucwa w swoim kolejnym liście opisuje trudną sytuację polityczną, która znowu powróciła na środkowoafrykańską ziemię, a właściwie ciągle trwa ze szczególnie groźnymi momentami. Sytuacja ta wynika w kontekście wyborów prezydenckich, które były przewidziane na 27 grudnia. Wtedy zaczęły się ostrzeliwania ze strony rebeliantów, którzy nie chcieli dopuścić do wyborów. W minioną sobotę 9 stycznia, zjednoczone grupy rebelianckie próbowały zdobyć bazę wojskową położoną niedaleko Bouar. Przestraszona ludność opuściła swoje domy. Obecnie około 1500 ludzi znalazło schronienie w parafii katedralnej, gdzie proboszczem jest ks. Krzysztof Mikołajczyk. Pozostałe ponad 3000 osób koczuje w dwóch innych parafiach miasta. W samym tzw. Centre d'Accueil, które jest bazą noclegową, zamieszkał burmistrz miasta oraz prefekt i subprefekt regionu (wojewoda i starosta). Z lektury poniższego listu możemy się dowiedzieć o historii konfliktu, spustoszeniu, jakie on sieje i o trudnościach w jego zażegnaniu.



Bouar, 11 stycznia 2021 r.

A jednak historia się powtarza...

Przekroczyliśmy próg Nowego Roku w kontekście różnych kryzysów, które nękają kraje rozwinięte (pandemia i anarchia) i rozwijające się (konflikty zbrojne). Nikt z nas nie przypuszczał, że na początku tego roku, w kontekście zaplanowanych wyborów prezydenckich, będziemy przeżywać w Bouar sytuację z okresu seleki (2013-2014). Wszystko zaczęło się kilka miesięcy temu, od przegrupowań rebeliantów w naszym regionie, rekrutacji nowych bojowników spośród swojego plemienia Mbororo i najemników z innych krajów (Czad, Sudan). Przed rozpoczęciem kampanii wyborczej unieważniono kandydaturę byłego prezydenta François Bozizé z uzasadnionych racji. Ten ruch Trybunału Konstytucyjnego dołał oliwy do ognia i w sposób niewytłumaczalny zawiązała się koalicja sześciu grup zbrojnych wywodzących się z byłej seleki i antybalaki (AB), które od dawna były w konflikcie. Co więcej, niektóre z nich (te z seleki) 7 lat temu przyczyniły się do obalenia właśnie François Bozizé. Teraz jednak stał się dla nich „idolem”. W związku z unieważnieniem jego kandydatury wysunęli postulat i zadanie unieważnienia wyborów i dymisji obecnego prezydenta Archange Touadera (który za czasów rządu Bozizé był premierem). Stworzona w ten sposób koalicja patriotyczna dla zmiany (Coalition Patriotique pour le Changement – CPC) zaczęła swój marsz na stolicę i zajmowanie poszczególnych prefektur (województw). Ruch ten nie ominął prefektur Nana Mambere i Ouham Pende, które obejmują obszar diecezji Bouar. Wtedy też przejęli kontrolę nad drogą krajową z Bangi do Douala (Kamerun) przez Bouar i Baboua. Do dziś granica jest zamknięta i ponad 700 ciężarówek czeka na jej otwarcie, by móc kontynuować drogę do Bangi.

W samym Bouar rebelianci dali o sobie znać w dniu wyborów 27 grudnia, strzelając z broni przez prawie godzinę, by przeszkodzić w głosowaniu. Ani policja, ani żandarmeria i wojsko nie zabezpieczyli biur wyborczych, ludzie więc pozostali w domach nie ryzykując

życiem. Dziwiło również zachowanie wojsk ONZ-tu, które w tym dniu dopiero przed południem wyjechały z bazy. Za późno, by otworzyć biura. Wojsko wtedy nie stawiało oporu, co więcej opuściło koszary. Rebelianci wywodzący się z miasta zajęli miejsce w jednej z dzielnic, nie przeszkadzając ludziom w przemieszczaniu się. Coraz częściej jednak pojawiali się z bronią na ulicy.

Zmiana dowódcy wojsk wprowadziła zmianę nastawienia żołnierzy do rebeliantów i odwrotnie. Próbowaliśmy doprowadzić do dialogu. Okazało się to niemożliwe, bo wojskowi nie chcieli negocjować z rebeliantami zaś rebelianci nie przyjęli naszego zaproszenia na rozmowy z władzami miasta i Minusca, bo szefostwo ze stolicy im zabroniło.

Po Nowym Roku, 7 stycznia, doszło do pierwszej potyczki zbrojnej pomiędzy wojskiem a rebeliantami (AB) i wtedy rebelianci wywodzący się z Bouar wezwali posiłki innego ugrupowania „3R” (Retour, Réclamation, Réconstruction) złożonego z plemienia hodowców bydła (Mbororo). Chłopcy dobrze uzbrojeni i zahartowani w walce, zjawili się po kilku godzinach w Bouar. Tego obawiali się właśnie zdrowo myślący mieszkańcy miasta. My również.

Niedługo, bo dwa dni później, doszło do starcia bojowego dwóch frakcji: rebeliantów i armii regularnej. Byliśmy z prefektem i drugim funkcjonariuszem w jednym samochodzie w centrum miasta, kiedy dziesiątki rebeliantów kierowało się na koszary wojskowe. Przez kawałek drogi jechaliśmy pośrodku dwóch kolumn. Patrzyli na nas obojętnie, my zaś z bólem w sercu, bo wiedzieliśmy, co ten przemarsz oznacza i ile cierpienia sprawi niewinnym. Próbowaliśmy skontaktować się z ich dowódcą, Ndale. Nie odpowiedział jednak na telefon.

W katedrze zaczęli się pojawiać ludzie z pobliskich dzielnic, szukając schronienia. Ponad 2,5 tys. osób schroniło się już w seminarium ojców kapucynów (2 km od katedry) skąd właśnie wracaliśmy z prefektem.

Serie z karabinów i moździerzy zaczęły się przed godziną 11.00. Około 16.00 uspokoiło się. W katedrze było już ponad 1200 osób, zwłaszcza dzieci i kobiet. Noc minęła spokojnie.

W święto chrztu Pańskiego w czasie mszy św. z chrztem dzieci, od ołtarza mogliśmy zauważyć dwie kolumny rebeliantów, jedna wracająca z pola bitwy, druga udająca się w tamtym kierunku. Byli w mundurach, dobrze uzbrojeni, wypoczęci po nocy.

Pomimo tego w czasie mszy św. można było zauważyć radość w sercach ludzi, którzy mogli się spotkać z Chrystusem. Rodzice cieszyli się z chrztu ich dzieci, my również. Przy chrzcie Chrystusa w Jordanie, według Ewangelii św. Marka, niebo się otwarło i Duch Święty zstąpił na Jezusa. Dziś niebo się otwarło, kiedy dzieci przyjęły chrzest, otwarło się wcześniej, kiedy my wszyscy zostaliśmy ochrzczeni. Dopóki niebo będzie otwarte, czyli wspólnota życia z Bogiem podtrzymywana i umacniana, dopóty radość będzie wypełniać serca ochrzczonech, pomimo obecności rebeliantów, różnych konfliktów i kryzysów.

Nie może cieszyć obecność rebeliantów w mieście, bo to oznacza zamknięcie szkół, urzędów i zastój ekonomiczny. Ponadto w każdej chwili konflikt zbrojny może się powtórzyć. Bolesne jest to, że szefem tej frakcji rebeliantów jest niejaki Ndale, człowiek z Bouar, który kiedyś z antybalaką walczył przeciwko selece. Dziś razem z nimi atakuje żołnierzy, wywodzących się z naszego kraju i miasta Bouar. Brat zabija brata i tego ludność Bouar mu chyba nie wybaczy. Ludność, która z powodu tego konfliktu, musi chronić się w polach lub obozach, cierpiąc brak wody, żywności i znosząc różne inne niedogodności.

Dzisiaj rano poprosił mnie o rozmowę maturzysta, który prawie ze łzami w oczach mówił o bólu uczniów, którzy nie mogą korzystać z nauki w szkole: w ubiegłym roku z powodu pandemii, obecnie z powodu konfliktu. Tak jak wszyscy młodzi w świecie myślą o swojej przyszłości i wiedzą, że nauka może im zapewnić lepszą przyszłość. W imieniu młodych prosił więc, bym wstawił się za nimi u prefekta i u odpowiedzialnych za nauczanie, by wznowiono naukę w szkołach. Zapewniłem go, że takie jest moje i innych osób

pragnienie, więc do spotkania młodych z władzami dojdzie, musimy jednak być pewni, że rebelianci nie będą w tym przeszkadzać i nauczyciele będą mieli na tyle odwagi, by pojawić się w klasach, a rodzice, by wysłać dzieci do szkoły. Rozsądnie będzie jednak poczekać do 19 stycznia. Na ten dzień Trybunał Konstytucyjny zapowiedział oficjalnie ogłoszenie wyników głosowania. W przypadku zatwierdzenia obecnego prezydenta jako głowy państwa (wyniki nieoficjalne dają mu prawie 54 procent głosów w pierwszej turze) rebelianci zapowiadają powszechny bunt zbrojny, bo prezydent nie dopuszcza możliwości dymisji i dialogu.

Pozostaje więc czekać na werdykt Trybunału, który może unieważnić wybory, czego domaga się opozycja mając ku temu racje, bo wybory które się odbyły w atmosferze konfliktu trudno nazwać powszechnymi (na ponad 1.800.000 osób posiadających karty wyborcze, mogło głosować 690.000 osób) i demokratycznymi skoro wniesiono wiele dowodów łamania prawa wyborczego i zakłamania.

Czekamy więc na ten dzień razem z młodymi i wszystkimi mieszkańcami kraju, modlimy się z dziećmi i dorosłymi, i o modlitwę Was prosimy.

† Mirosław Gucwa
Rep. Środkowoafrykańska